

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/86041,Zbrodnie-Wehrmachtu-w-Prusach-powiat-stopnicki-9-wrzesnia-1939-roku.html>



ARTYKUŁ

Zbrodnie Wehrmachtu w Prusach (powiat stopnicki) - 9 września 1939 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

09.09.2021

Już od pierwszych dni walk we wrześniu 1939 r. okupant niemiecki dokonywał zbrodni na miejscowej ludności oraz na żołnierzach Wojska Polskiego, łamiąc w

ten sposób postanowienia konwencji genewskiej.

Charakterystycznym działaniem żołnierzy Wehrmachtu było branie odwetu na miejscowej ludności za stawianie oporu przez oddziały Wojska Polskiego. W ramach odwetu za poniesione straty podczas bitwy pod Broniną 9 września 1939 r. żołnierze Wehrmachtu dokonali licznych zbrodni na terenie powiatu stopnickiego.

Spalenie szesnastu gospodarstw

9 września 1939 r. w godzinach wieczornych Niemcy wkroczyli do wsi Prusy w gminie Stopnica. W tym samym dniu spalili 16 zabudowań gospodarczych należących do miejscowych rolników.

W obawie przed Niemcami około 30 osób schroniło się w kamieniołomie obok wsi. Wśród nich znajdowali się mieszkańcy Prus - m. in. Eugeniusz, Marian oraz Tadeusz Radoszowie, uchodźcy ze Śląska, a także osoby zamieszkujące okolice Działoszyc, Pińczowa i Miechowa. Przeważały kobiety oraz dzieci.



**Miejsce dokonanej przez
Wehrmacht zbrodni**

Wymordowanie trzynastu mężczyzn

Po zajęciu wsi, Niemcy wkroczyli na teren kamieniołomów. Według relacji Tadeusza Radosza:

"Robiło się już ciemno, gdy na teren kamieniołomów przybyły wojska niemieckie. Było tam widno od łuny palących się zabudowań gospodarczych. Pierwsze oddziały niemieckie nic nam nie mówiły i poszły dalej. Po chwili jednak nadeszła druga grupa wojsk niemieckich (...) Jeden z tych oficerów powiedział w języku niemieckim, którego rozumieli słuzacy, żeby nas wybić granatami. Drugi z oficerów powiedział, że nie, że jest dużo dzieci i żeby wystrzelać tylko mężczyzn. Wtedy żołnierze niemieccy zabrali wszystkich mężczyzn w ilości 13 i ustawili ich szeregiem jakieś 5, 6 metrów od nas".

Jeden z uciekinierów ze Śląska posługujący się językiem niemieckim zwrócił się do jednego z Niemców z prośbą o darowanie im życia. Tadeusz Radosz relacjonował:

„Niemiec oglądał jego dokumenty, następnie uderzył go kolbą karabinu w głowę, a drugi rozpruł mu brzuch bagnetem, tak że wypruł mu jelita z tego brzucha”.

W wyniku egzekucji śmierć poniosło 11 mężczyzn. Wśród nich znajdował się m. in. 18-letni Eugeniusz Radosz. Najmłodsza ofiara egzekucji miała 18 lat, najstarsza zaś 65. Ofiary dobijano bagnetami. Egzekucja odbyła się na oczach kobiet i dzieci. Najmłodsza ofiara miała 18 lat, najstarsza zaś 65. Sprawcy zbrodni wywodzili się z 27 DP z VII KA.

Mieszkaniec Prus – Wojciech Wolski zeznawał po wojnie przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach:

„Ja brałem udział w zbieraniu tych zabitych i ich grzebaniu. Ciała ich były zmasakrowane, porozbijane głowy, powypruwane wnętrza bagnetami itd. Żołnierze niemieccy wrzucili ich do wspólnego dołu i pogrzebali lekko ziemią. My, cywile, przysypaliśmy ich lepiej ziemią”.

Eugeniusza Radosza z miejsca kaźni zabrała rodzina i pochowała na cmentarzu w Stopnicy. Po trzech miesiącach od dokonania zbrodni, rodziny trzech zabitych zabrały ich ciała. Po zakończeniu działań wojennych, w 1945 r., przeprowadzono ekshumacje zwłok.



Grób Eugeniusza Radosza.
Cmentarz parafialny w Stopnicy

Ci, którym udało się przeżyć

Egzekucję udało przeżyć się dwóm mężczyznom, którzy udawali zabitych. Według relacji Mariana Radosza:

"W nocy od tych 13 zabitych przypęzło do nas 2-ch mężczyzn, którzy nie zginęli w tej egzekucji, udali zabitych. Obaj oni byli ranni, mieli także rany po przebiciach bagnetem w piersi. Jeden z nich zdołał o własnych siłach odejść z tego miejsca i udał się w kierunku Stopnicy. Drugiego rannego mężczyznę odwiózł wozem mój brat Tadeusz Radosz wraz z ojcem Kazimierzem Radoszem do naszej wsi i tam położony był w ogrodzie, bo domy były spalone i mieszkańcy wsi opatrzyli mu rany i Michał Czarnecki [właśc. Michał Czarnecki - K. T-K] z naszej wsi, który już nie żyje odwiózł go swoją furmanką do jego miejsca zamieszkania".

W nocy z 9 na 10 września 1939 r. Niemcy ranili w brzuch 70-letniego mieszkańca Prus - Jana Janusa, który pędził krowy z pastwiska. Polakowi szczęśliwie udało się wydobrzeć. Natomiast 10 września 1939 r. w godzinach rannych Niemcy we wsi Prusy zatrzymali ok. 30 mężczyzn, których chcieli rozstrzelać. Dzięki wstawiennictwu Michała Czarneckiego żołnierze Wehrmachtu odstąpili od zamiaru egzekucji.

COFNIJ SIĘ